Nr. 243. Dnia 3 września. Wtorek. Dnia 22 sierpnia (3 września) 1889 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a rano wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Bronisławy P. | Środa: Rozalji P. | Czwartek: Wawrzeńca B. | Piątek: Zacharjasza P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 11. Zachód „ 6 „ 47. Długość dnia godzin.... 13 „ 36. Ubyło „ 3 „ 7.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 30 w. Zachód „ 10 „ 45 r. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 5.

Sobota: Reginy Panny. | Niedziela: Narodzenie N. M. P. | Poniedz: Gorgonjusza Męcz. | Wtorek: Mikołaja Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr 114.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Przesławy św., jutro Rościsławy.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Konkursa: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3—5-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Rigoletto" (występ gościnny pp. Antoniego Aramburo i Maksymiljana Polli'ego), jutro „Wielki człowiek do małych interesów";— Nowy: dziś „Nad Wisłą" i „W Tatrach", jutro „Ali-Baba". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 3015 kop. 7½. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Według informacyj *Grażd.*, izraelici nie będą dopuszczani w charakterze obrońców w zreformowanych sądach w prowincjach nadbaltyckich.

= Departament handlu i rękodzieł obliczył na rok przyszły dochód od podatków za prawo handlu na rs. 32,868,165 rs. czyli więcej o rs. 1,004,000 rs., niż w roku bieżącym.

= Ostatni numer *Wiest. finan. prom. i torg.* zamieszcza obszerną notatkę o motywach, które skłoniły ministerjum do wydania przepisów o banderolowaniu paczek herbaty.

= Na skutek podania sekretarjatu drugiego zjazdu ekonomistów i prawników, mającego się odbyć w dniach 12 ym, 13-ym i 14-ym b. m. we Lwowie, kolej wiedeńska dla uczestników tegoż zjazdu obniżyła ceny biletów o 5% w ten sposób, że jadący na zjazd opłacają całą cenę biletu; za okazaniem kart legitymacyjnych w Granicy, wydawane będą bezpłatne bilety powrotne.

= Do tutejszych szkół technicznych kolejowych zgłasza się obecnie wielu kandydatów z rozmaitemi kwalifikacjami tak z Warszawy, jak i z prowincyi, gdy tymczasem bardzo niewielu może być przyjętych. Dla uniknięcia więc zawodu i próżnych starań, zaznaczamy, że stosownie do rozporządzenia p. ministra komunikacyj, do pomienionych szkół mogą być przyjmowani tylko do klasy 1-ej chłopcy, poddani russcy, od 14-tu do 17-tu lat wieku, którzy obowiązani są przedstawić świadectwo z ukończenia kursu szkoły dwuklasowej wiejskiej powiatowej (nb. takich szkół powiatowych u nas jeszcze niema), a nadto złożyć egzamin z języka russkiego i matematyki w zakresie programu, zatwierdzonego dla szkół dwuklasowych wiejskich. Stosownie do powyższego wyjaśnienia wypada, iż świadectwa ze szkół realnych lub gimnazjów nie mogą być uwzględniane.

= Słyszeliśmy, iż p. oberpolicmajster, mając na uwadze zbyt uciążliwą pracę urzędników wydziału adresowego, stara się o zwiększenie personelu tegoż wydziału przez przybranie kilku pisarzy, którzy pobierać mają po 360 rs. rocznego wynagrodzenia; wydatek na ten cel wyniósłby dla kasy miejskiej około trzech tysięcy rubli rocznie.

= Magistrat upoważniony został przez władzę wyższą do wniesienia do budżetu miasta 4,500 rs. na restaurację kościoła św. Marcina.

= Stróże domów otrzymali polecenie dawać baczność na małych chłopców i dziewczynki, wchodzące do domów, z praktyki bowiem okazało się, że dzieci te stanowią nieraz awangardę złodziei, podpatrują zwyczaje mieszkańców a nawet robią z zamków odciski na wosku, celem podrobienia stosownych kluczy.

= Dowiadujemy się, że ponownie poruszony projekt utworzenia 6-go oddziału straży ogniowej dla braku funduszów został odroczony, natomiast w budżecie miejskim ma być pomieszczoną dodatkowa suma na dokompletowanie potrzebnych przyrządów ratunkowych.

= Przy budowie kanału na rogu Chmielnej i Marszałkowskiej natrafiono na kamień granitowy tak olbrzymich rozmiarów, iż usunięcie go zwykłemi sposobami okazało się niemożebnem. Zarząd miejski zwrócił się do właściwej władzy wojennej o wysłanie saperów z przyrządami eksplodującemi w celu rozbicia wspomnianego kamienia.

= Od czwartku, z powodu ukończenia robót kanalizacyjnych na ulicy Granicznej, wagony tramwajowe, kursujące z Muranowa do stacji towarowej i Mokotowa oraz ze stacji Nadwiślańskiej do Marjańskiej, przechodzić będą jak dawniej, przez ulicę Senatorską, plac Bankowy i ulicę Graniczną.

= Lekarz naczelny szpitala św. Łazarza, dr. med. Watraszewski, powrócił do Warszawy.

= Poseł grecki, książę Maurokordato, w dniu wczorajszym wieczorem przyjechał do Warszawy.

= Pogrzeb Dziewulskiego.

Kościół św. Jana zgromadził wczoraj około katafalku, ubranego kwiatami i pokrytego wieńcami, tłum zwarty, pragnący oddać ostatnią posługę człowiekowi zasługi, nauki i pracy.

Na trumnie zauważyliśmy wieńce od kasy Mianowskiego, od chemików, od b. uczniów, od redakcyj pism: *Przeglądu Technicznego*, *Wszechświata*, *Pamiętnika fizjograficznego*, *Kurjera warszawskiego* i wiele innych.

Trumnę z kościoła nieśli koledzy i uczniowie zmarłego aż na miejsce wiecznego spoczynku.

Nad grobem, po odprawieniu ceremonij religijnych, gorącem i podniosłem słowem, biorącem swe źródło w wezbranej żalem duszy, pożegnał zmarłego p. Br. Znatowicz, jeden z najbliższych przyjaciół i kolegów nieboszczyka.

Nie kusimy się powtarzać tej mowy serdecznej, to tylko możemy zaznaczyć, że znalazła ona bolesny oddźwięk w sercu każdego ze słuchaczów.

= **Z teatru i muzyki.**

* Panna Cecylja Goldfarbówna, warszawianka, po ukończeniu klasy wiolonczeli w konserwatorjum

---

48)

DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.")

Przez

Anatola Krzyżanowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Gdy w godzinę później wiatr, zakołysawszy silniej konarami dębów, szumem ich zbudził go z zadumy, młody Kotwicz podniósł śmiało głowę, a w rysach jego szlachetne zaparcie się siebie i niezłomne jaśniało postanowienie.

— Kocham ją—wyszeptał—być może, kocham tak, jak Różyczkę, a jeżeli o niej więcej, niż o siostrze, myślę, to dlatego jedynie, że ją częściej widuję. Zresztą—dodał z mocą—choćbym ją nawet kochał silniej, choćby miłość ta z życiem mem się zrosła i złamać je miała, przysięgam, iż nigdy żadnem nie zdradzę jej słówkiem. Nie chcę, by związana wdzięcznością względem mego ojca, wzamian za otrzymane przysługi, przyszłość swą na ofiarę oddała, by mi z litości okruchy uczuć rzuciła. „Niczego nie żądać!" to tym razem obowiązek nietylko już godności własnej i honoru, ale uczciwości i sumienia. Przysięgam też, iż nigdy nie zażądam niczego, nigdy nie stanę na drodze do przyszłości jej i szczęścia. Chce we mnie widzieć brata, bratem pełnym tkliwości i poświęcenia być dla niej potrafię!

Piękne jego rysy szlachetnym tchnęły zapałem, ręka, pochwyciwszy wiosło, z nową siłą łódź ku Kalinie popchnęła.

X.

W pałacu orłowskim ruch i gwar panował niezwykły. Pootwierane wszystkie okna oraz gorączkowa bieganina zdwojonej na dzisiaj służby zdradzały, iż nawet pokoje nieboszczki hrabiny, zamknięte od jej śmierci, z długoletniego oczyszczano pyłu. Tu trzepano meble i zaciągano posadzki, tam tapicerzy świeże zakładali firanki, ogrodnik zaś, z całym sztabem pomocników, ogałacał oranżerję, ogród i cieplarnię, by kwiatami i zielenią jaknajsuciej przybrać salony.

Zaniedbany dotąd Orłów miał pełnym zajaśnieć blaskiem. Hrabia Eustachy doprowadzał do skutku projektowaną oddawna wielką zabawę, z którą dwa cele łączyły się odrazu. Pierwszym było olśnić i przykuć barona Kruzenberga, tak, aby oczarowany gościnnością i dystynkcją sąsiedztwa zdecydował się prędzej na nabycie dóbr orłowskich, lub przynajmniej zasilenie ich znaczną jednorazową pożyczką. Morski po to go tu głównie przywiózł i podejmował przez parę tygodni nudnej wilegjatury, po to sam przybył nawet. Wesołe życie w Wiedniu kosztowało tak dużo, iż przyszły pan minister, nie mogąc się doczekać teki i przywiązanej do niej pensji, zabrnął w długi po uszy. Położenie stawało się krytycznem. Wprawdzie hrabia posiadał rozległe obszary ziemi, ale te, przy panującej ogólnej stagnacji, ani się sprzedać, ani nowym a znacznym długiem obciążyć nie dały. Zresztą pozbywać się posiadłości galicyjskich nie mógł i nie miał zamiaru, bo mu one dostarczały tytułu do urzędów. Pozostawał jednak klucz hrubieszowski, piękny, doskonale zagospodarowany, zbyt mało jednak przynoszący dochodu, jak dla równego Morskiemu utracjusza.

W takiej to chwili baron Kruzenberg dał się słyszeć z projektem nabycia większego majątku. Panu Eustachemu zbawcza myśl błysnęła. Znany krezus, w razie pańskiej fantazji, mógł olbrzymią nawet zapłacić sumę. Wobec zaś większych uruchomionych kapitałów Morski, pomnożywszy je jeszcze grą na giełdzie, miał zamiar spłacić nietylko galicyjskie długi, ale wśród miejscowej arystokracji jedno z najwybitniejszych miejsc zająć.

W tym celu, zbliżywszy się do barona, którego od kilku lat już spotykał w wiedeńskich salonach, współzawodnicząc z nim również na torze wyścigowym, hrabia Eustachy zaprosił go również na parę tygodni do dóbr swych nadbużnych, gdzie roztaczał przed nim cały arsenał starodawnej gościnności, połączony z wielkopańskim zbytkiem i przepychem. Kawalerskie śniadanka, zebrania i polowania, wysoka gra w karty, wszystko to zostało wprowadzone w rachubę. Baron bawił się, przegrywał i wygrywał wielkie sumy z miną nababa, któremu marne złoto nie może zepsuć humoru, szlachtę o wybitniejszych nazwiskach ściskał i całował, a pozując na dżentelmana-plutokratę, głosił wielkie hasła o bogactwie narodowem, pracy organicznej, przemyśle krajowym i finansach, jako jedynej legalnej dźwigni, za pomocą której przy odrodzeniu dobrobytu i rozumnej gospodarce pieniężnej cudów dokazać można było. Równocześnie wszakże do kupna klucza orłowskiego nie zapalał się wcale i od dość twardych, w Warszawie jeszcze postawionych warunków, ani na włos nie odstępował.

— Rachunki przedewszystkiem, to moja zasada—powtarzał na delikatne nalegania Morskiego—zresztą, kto dla fantazji chce się ekspatrjować—dodawał z uśmiechem—kto dla błyszczących, wiedeńskich salonów porzuca własne pole działania i obowiązki, ten na zachciance podobnej musi tracić, rzecz wiadoma.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

muzycznem londyńskiem, obecnie wyjechała z koncertami do Moskwy i Petersburga.

Młoda wiolonczelistka w sezonie zimowym da się słyszeć i w Warszawie.

= Klasa deklamacji.

Pod wielu względami ważna ta klasa, jako zawiązek szkoły dramatycznej, otwartą została wczoraj pierwszą lekcją wstępną profesora-artysty, p. J. Kotarbińskiego.

Profesor w pięknej formie zarysował następujący plan kursu: Sztuki piękne twórcze i wykonawcze. Sztuka dramatyczna. Krasomówstwo w dykcji i deklamacji. Warunki deklamacji. Rodzaje i charaktery. Prawidłowość i naturalność. Szkoły i indywidualizm. Rossi, Królikowski, Modrzejewska. Podział zdań głównych, pobocznych i wtrąconych. Punktacja. Intonacja. Wyrazy mocne. Myśl przed słowem. Emisja głosu i układ języka, zębów, warg. Czystość samogłosek i spółgłosek. Tony niskie, średnie i wysokie. Szept. Oddychanie. Znaki pisarskie. Proza i poezja. Przykłady na utworach. Początki studjów i ćwiczeń.

Należy gorąco pragnąć rozbudzenia się zajęcia dla tej klasy w prasie i publiczności, licznego napływu uczni i stopniowego jej rozwoju.

We Francji Legouvé, a w Niemczech Benedix, spopularyzowali naukę deklamacji swemi dziełami i wykładami, u nas bardzo niewiele w tym kierunku zrobiono.

= Wskrzeszenie wydawnictwa.

Kilka lat już dobiega, jak zawieszony został *Tygodnik Kucharski*, wydawnictwo nader pożyteczne, lecz z braku przedpłacicieli nie mogące się dłużej utrzymać.

Obecnie, gdy od roku założony cech kucharski zaczyna się rozwijać i zyskuje coraz większą liczbę członków, powstał zamiar wskrzeszenia wydawnictwa.

Według projektu, organ kucharski ma być miesięcznikiem i, oprócz artykułów specjalnych, obejmować sprawy, całą korporację obchodzące.

= Ze sportu.

W trzecim dniu wyścigów jesiennych w Moskwie gonitwę dwulatków o nagrodę rs. 800 wygrał kasztanowaty „Archiduc" rotm. Łazarewa, ze stada Wł. Mysyrowicza, drugim był „Boulanger" Iljenki, trzecią „Hela" L. Grabowskiego; bez miejsca siedem koni, w ich liczbie „Mistery" Wł. Mysyrowicza i „Luminarz" hr. Ledóchowskiego.

O nagrodę specjalną głównego zarządu stad, 5,000 rs., walczyło siedem trzylatków.

Pierwszą przyszła „Sławianofilka" p. Woroncowa, drugą „Klara Moorhen" stada janowskiego, trzecią „Celesta" L. Grabowskiego; bez miejsca „Janczar", „Grant", „Bojar" i „Kudiar".

Nagrodę „golicyńską" rs. 1,000 wziął „Ostatni z Astarotów" hr. Niroda, drugą była „Dumna" L. Kronenberga.

W handicapie zwyciężył, po silnej walce z „Lancelotem", „Kumar" rotm. Łazarewa.

Nakoniec wielki „steeple chase" moskiewski 1,000 rs. wygrał stary „Chatterton" pułk. Curikowa, równie łatwo, jak w dwóch latach poprzednich.

= Wycieczka cyklistów.

Grono stowarzyszonych cyklistów, korzystając z ostatnich dni pogody, wybiera się na wspólną wycieczkę do Kalisza.

Sportsmani zabawią w drodze około tygodnia.

= Zabawa kwiatowa.

W ogrodzie Krasińskich podczas sobotniej zabawy kwiatowej w połączeniu z loterją fantową będą urządzone cztery namioty, w których zasiądą uproszone damy.

W pierwszym, panie: Melanja z Jastrzębskich Rawiczowa z panną Anielą Szyrin; z Szadurskich doktorowa Mąkiewiczowa; z Kostrzewskich Bandke-Stężyńska; gospodarze: Józef Rawicz i baron Henryk Bruining.

W drugim, panie: Julja z Wituskich adwokatowa Szreyerowa z pannami Natalją Styczakowską i Marją Sułowską; drowa Juljuszowa Diehlowa z panną Ludwiką Knolówną; Helena z Koźmińskich rejentowa Borkowska; gospodarz: p. Józef Styczakowski.

W trzecim, panie: Bronisława z Połujańskich adwokatowa Kozanecka, Józefa z Rybińskich Barylska, Emilja ze Szwedów Hordliczkowa; gospodarze: pp.: Henryk Barylski i Bronisław Kozanecki.

Czwarty namiot dotychczas nie został zajęty; zaproszenia dziś dopiero będą rozesłane.

= Jarmark na chmiel.

Zapowiedziany na miesiąc bieżący jarmark na chmiel zainteresował i Cesarstwo.

Liczni plantatorowie chmielu zgłaszają się do tutejszego magistratu po informacje, dotyczące jarmarku.

= Zmiana rozkładu.

Z powodu licznych mielizn, jakie zalegają Wisłę, utrudniając żeglugę osobową, oraz mając na widoku krótsze dni, administracja żeglugi włocławskiej zaprzestaje wysyłać swe parowce do Włocławka.

Natomiast statki swe „Wanda" i „Polonez" przeznacza do krążenia pomiędzy Warszawą a Płockiem.

Statki te wyjeżdżać będą z Warszawy codziennie o godz. 4-ej min. 30 rano.

Z Płocka zaś do Warszawy wyjazd odbywać się będzie o godz. 7-ej min. 30 rano.

Prócz powyższych kursować będzie jeszcze jeden statek towarowo osobowy pomiędzy Warszawą a Wyszogrodem, który wyruszać ma z Warszawy w niedziele, wtorki i czwartki o godz. 12-ej w południe, a z Wyszogroda z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godz. 10-ej rano.

Rozkład statków administracji żeglugi M. Fajansa i St. Górnickiego pozostaje bez zmiany.

= Z Palestyny.

Od pewnego czasu obchodzi podwórka domów para staruszków, prosząc o jałmużnę.

Żebracy pokazują autentyczne świadectwa z odbytej podróży do ziemi świętej.

Staruszkowie nazwiskiem Galecińscy pochodzą z okolic Szczuczyna, a prawie całe swe mienie wydali na pobożną pielgrzymkę.

= Wynalazek.

Pan Z. inżynier-technolog zamieszkały w okolicach Warszawy od kilku lat pracuje nad przyrządem do kierowania balonem.

Po wielu usiłowaniach p. Z. wynalazł przyrząd, który ze wszystkich dotychczasowych ma być najdoskonalszy.

Z modelem swym wynalazca pojechał do Petersburga w zamiarze starania się o patent na wynalazek, po otrzymaniu którego dopiero przedsięweźmie próbę publicznie.

Pan Z. twierdzi, że jego przyrząd, pomimo wielu braków, będzie stanowił epokę w aeronautyce.

= Prośba o... nazwę.

Dzierżawcy teatrzyku Eldorado za naszem pośrednictwem pukają do „wynalazców" o nową nazwę dla tej miejscowości.

Autor najstosowniejszej nazwy otrzyma odpowiedni upominek.

Termin nowego „konkursu" upływa d. 10-go b. m.

Tytuły mogą być wzięte i z języków cudzoziemskich.

Dla „myślicieli" pole otwarte.

= Pułapka na łatwowiernych.

W okolicy placu Trzech Krzyży od pewnego czasu grasuje niejaka W. M., będąca postrachem wyrobników, służby domowej oraz kumoszek.

Szarlatanka przedstawia się swym klijentom raz jako akuszerka, to znowu jako wróżka, swatka i t. p. grożąc uchylającym się od jej pośrednictwa... „nasłaniem" czarów.

Zręczna wyzyskiwaczka zdaniem tych, którzy mieli sposobność znajdować się w jej mieszkaniu przy ulicy Wiejskiej, otacza się przedmiotami wzbudzającemi postrach: żabami, trupiemi głowami, w izbie zaś, obitej kirem, znajduje się zwierciadło, w którem, naturalnie po uiszczeniu stosownej zapłaty, interesowani mogą ujrzeć... ducha osoby zmarłej.

Jeden z łatwowiernych, niejaki F. J., na podwórzu domu, w którym M. zajmuje mieszkanie, widział kilkanaście ubogich kobiet narzekających, iż pomimo hojnej zapłaty, „czarownica" źle wywróżyła przyszłość lub zadała niedobre uroki.

Czy to nie charakterystyczne w końcu XIX go stulecia?

= Osobliwy proceder.

Od pewnego czasu do wielu rodzin pogrążonych w żałobie przez śmierć którego z swych członków, zgłasza się jakiś jegomość i oznajmia:

— Jestem literat pogrzebowy.

Następnie jegomość ów najpoważniej wyjaśnia:

— Mogę ułożyć efektowny nekrolog i poetyczny napis na nagrobku za bardzo umiarkowane wynagrodzenie.

Podobno tu i owdzie korzystano z usług osobliwego „literata".

Posuwa on swoje natręctwo do tego stopnia, że przedonegdaj na cmentarzu powązkowskim, zaraz po ukończonym obrzędzie pogrzebowym, zaczepił pewną wdowę, ofiarując swe usługi tak co do życiorysu, jak nagrobka.

= Z lichwy.

Żywą uwagę mieszkańców Trzech Krzyży zwróciła dokonana w ubiegłą sobotę tranzakcja.

Jedna z większych posesyj została za sumę 78,000 rs. nabytą przez indywiduum, które w tym samym domu posiadało skromny sklepik wiktuałów.

Jegomość ten zajmował jednocześnie posadę woźnego w biurze kolejowem.

Nazbyt jaskrawe operacje lichwiarskie spowodowały usunięcie woźnego z posady jeszcze w listopadzie r. z.

Sądzono, że eks-woźny a zarazem sklepikarz, posiada uciułany kapitalik kilku tysięcy rubli.

Pokazało się jednak, iż operacje lichwiarskie, na pozór drobne, przynosiły niezgorsze zyski, kiedy X. przy podpisaniu aktu gotowizną wyliczył 40,000 rs., a jak sam dał do poznania, nie wydał całej gotówki.

Szczegół charakterystyczny: nowy właściciel kamienicy, który dotąd zajmował parę izb w suterynie, postanowił i nadal ten sam lokal dla siebie i rodziny zatrzymać.

= Niebezpieczny żart.

Onegdajszego wieczoru w salonie państwa T. na Marszałkowskiej zebrało się kilkanaście osób, gdy nagle służąca oznajmia, że jakiś pan ma pilny interes i pragnie z panią T. bezzwłocznie i to na osobności pomówić.

Gospodyni domu poleciła wprowadzić nieznajomego do gabinetu męża, dokąd się niebawem sama udała.

— Przychodzę z przykrą wiadomością—rzecze nieznajomy—proszę być mężną. Mąż pani...

— Mój mąż jest w Karsbadzie i jutro ma przyjechać.

— Otóż nie przyjedzie, bo zachorował.

— Gdzie i kiedy? wszak wczoraj list otrzymałam?

— A jednak już go pani więcej nie zobaczysz— dodaje nieznajomy, wręczając dobrze znany małżonce pugilares p. T.—mąż pani zginął w pojedynku i... ja go zabiłem.

Pani T. upadła zemdlona.

Dwugodzinne cucenie i ratunek aż trzech lekarzy zaledwie zdołało chorą przyprowadzić do zmysłów, która przyszedłszy do siebie ujrzała własnego męża przy sobie.

Przerażony mąż zmistyfikowanej kobiety stał przy żonie błagając o przebaczenie.

Rzecz się tak miała.

Pan T. o jeden dzień przyspieszył wyjazd z Karlsbadu, a w drodze, spotkawszy się ze swoim szkolnym kolegą N.. wszczął między innemi rozmowę o nerwowości kobiet.

— Moja żona, — rzecze T. — stanowi unikat pod tym względem i nie posiada ani cienia egzaltacji.

— Kiedy tak, spróbujemy ją zmistyfikować, — powiada N. i improwizuje żart, który wywołał tak fatalny rezultat.

Niebezpieczny żarcik spowodował groźną chorobę, której skutków jeszcze dziś przesądzać nie można.

= Kradzieże.

Z otworzonego wytrychem mieszkania Braudli Pfeferbergowej przy ulicy Gnojnej nr. 3, skradziono dwa lichtarze srebrne, gotówkę 35 rs., dwa tuziny koszul, dwie damskie suknie wartości 153 rs.—Zamieszkałemu przy ulicy Nowozielnej pod nr. 46 Szymonowi Levi na placu mokotowskim onegdaj wyciągnięto zegarek złoty remontoir, wartości 110 rs.—Onegdaj nad wieczorem Karolowi Narzymskiemu zamieszkałemu przy ulicy Furmańskiej pod nr. 6, przy tramwajach, wyciągnięto portmonetkę z kilkodziesięcioma rublami.—Z otworzonego wytrychem mieszkania przy ulicy królewskiej pod nr. 16 Teodorowi Zielińskiemu skradziono garderobę wartości kilkudziesięciu rubli.—Kradzieży dopuścił się Andrzej Ratajczyk, którego dotąd nie odszukano.—Bawiącemu w Warszawie adwokatowi przysięgłemu zjazdu sędziów pokoju w Płocku, Juljanowi Rytlowi, w dniu onegdajszym w ogrodzie zoologicznym skradziono palto.—Żonie ajenta kolei warszawsko-wiedeńskiej p. Felicji Frut, zamieszkałej przy ulicy Hożej pod nr. 9, w kościele św. Krzyża na nabożeństwie skradziono z ręki bransoletę złotą, wysadzaną koralami wartości 40 rs.—Żonie stróża domu nr. 50 z ulicy Wroniej Marjannie Traczykowej skradziono garderobę wartości kilkunastu rubli.—P. Marji Sorocemieszkałej na Lesznie pod nr. 41, skradziono serwis srebrny, i kolekcję numizmatów wartość, której przedstawia kilkaset rubli.

= Przez podkop.

Donosiliśmy wczoraj wkrótkości o zuchwałej kradzieży, popełnionej w domu pod nr. 6 za Żelazną bramą, w sklepie mydlarza Walentego Kronenberga.

Z zebranych przez policję śledczą szczegółów, okazuje się, że złodzieje jeszcze w sobotę wieczorem zakradli się do piwnicy jednego z lokatorów powyższego domu, gdzie przygotowali wszystkie przyrządy potrzebne do robienia otworu w suficie piwnicy, przyczem posługiwali się drabiną, którą zabrali z podwórza.

Złodzieje zabrali z kasy gotówkę 1,611 rubli, dwa złote zegarki, dwie takież dewizki, cztery pierścionki złote z brylantami, dwie obrączki ślubne z cyframi W. K. A. L., trzy bransolety złote, kilka szpilek złotych, dwie broszki.

Ogólną wartość skradzionych przedmiotów poszkodowany oblicza na 4,000 rubli.

Szkatułkę żelazną, w której były weksle i rewersa, złodzieje porzucili w piwnicy.

= Zagadkowy wypadek.

Nocy wczorajszej na śpiących na podwórzu domu pod nr. 39 przy ulicy Wolskiej, Andrzeja Wiśniewskiego i Stanisława Kosteckiego, napadł nagle, bez żadnej przyczyny jakiś nieznany złoczyńca i zadał im ostrem narzędziem kilka ran.

Poszkodowani nie potrafią wyjaśnić, kto i za co tak ich poranił.

Policja poszukuje tajemniczego sprawcy.

= Na ulicy.

Nocy wczorajszej Marjanna Wielgos, służąca, zamieszkał

na ul. Nowolipkach w domu pod nr. 9, przechodząc około domu nr. 24 przy ulicy Karmelickiej powiła chłopczyka.

Matkę i dziecię odesłano do przytułku położniczego przy ul. Karmelickiej.

= Zaginiony.

W niedzielę, w chwili puszczania się balonem aeronauty Leroux, 5-letni chłopczyk Stanisław Kołodziejczyk znikł gdzieś w tłumie widzów, znajdujących się na placu Mokotowskim.

Pomimo natychmiastowych poszukiwań, chłopca do wczoraj wieczora nie odnaleziono.

= Zalew.

Wczoraj po południu na ul. Chmielnej naprzeciw domu nr. 13 pękła rura wodociągową.

Woda spowodowała zawalenie się bruku na przestrzeni 50 łokci.

Zawiadomione o wypadku biuro kanalizacji i wodociągów bezwłocznie wysłało robotników celem dokonania naprawy.

Niebezpieczne miejsce ogrodzono.

= Pożar.

Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem, w domu nr. 16 przy zbiegu ulic Wolskiej i Karolkowej, wszczął się pożar w sklepie mydlarskim p. Gutszechta.

Na ratunek przybył 4-ty oddział straży i ogień niebawem ugasił.

Straty są dość znaczne, ponieważ cały sklep, wraz z mieszczącym się w nim towarem, uległ zniszczeniu.

Oprócz właściciela sklepu poniósł również straty lokator domu z pierwszego piętra p. Wolfdorf.

W mieszkaniu tego ostatniego część mebli podczas gaszenia pożaru została zniszczona.

Przy ratowaniu subjekt sklepowy p. Borensztajn został silnie poparzony.

B. odwieziono do szpitala wolskiego na kurację.

Na miejsce wypadku przybyły i inne oddziały straży, ponieważ jednak jeden oddział wystarczał, powróciły wkrótce do koszar.

+ W Piotrkowie wzniesiony być ma nowy budynek szkolny na pomieszczenie gimnazjum żeńskiego.

Na tel ten wyasygnowuno z funduszów rządowych około 43,000 rs.

+ Okręg naukowy warszawski wydał pozwolenia na otwarcie na prowincji następujących zakładów naukowych: p. Kapłanowi w Międzyrzecu 1-klasowej szkoły męskiej dla dzieci wyznania mojżeszowego; p. Ignacemu Marcinkowskiemu we wsi Konstancja 1-klasowej szkoły ogólnej, i p. Wolfowi Szymanowiczowi w Gombinie 1-klasowej szkoły początkowej z oddziałem żeńskim.

+ Teatr amatorski.

Z Kunowa piszą do nas:

W dniu 27 ym z. m. w osadzie Kunów członkowie inteligencji miejscowej urządzili teatr amatorski z celem dobroczynnym.

Odegrano dwie jednoaktówki: „Filiżankę herbaty" i „Onufrego" Dobrzańskiego.

Obecni z zapałem oklaskiwali wyborną grę pań: J. R. i B. S., oraz pp.: P., K. K. i M. R.

Po skończonym teatrze rozpoczęły się tańce, które trwały do rana.

Toż samo towarzystwo, zachęcone powodzeniem, zamierza powtórzyć widowisko na rzecz projektowanej szkoły realnej w Radomiu.

+ Dla strażaka.

Przed kilku dniami urządzono w Radomiu przedstawienie amatorskie na dochód rodziny strażaka Nowakowskiego, który, będąc czynnym przy gaszeniu pożaru, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Przedstawienie przyniosło rs. 435 czystego dochodu, którą to sumę dla rodziny ofiary obowiązku ulokowano w kasie oszczędności.

+ Pałac Zajączka.

Przed dwoma laty za poradą głównego pełnomocnika swojego, p. Jannasza, właściciele dóbr opatowskich, pp. Schlosserowie, na rozszerzenie kościoła opatowskiego ofiarowali cały materjał z dawnego pałacu Zajączków, który chcieli nawet rozebrać własnym kosztem.

Dozór kościelny opatowski dotąd z ofiary tej nie skorzystał.

Obecnie z polecenia pp. Schlosserów rozpoczęto rozbierać dawny i od 60 lat pustką stojący pałac Zajączka.

Na miejscu starego gmachu stanąć ma obszerna, a piękna willa, którą, jak donosi *Kaliszanin*, będzie można wynajmować na letnie mieszkania.

Zapewne teraz przynajmniej dozór kościelny zechce skorzystać z dawnej ofiary pp. Schlosserów, jeżeli ci na to się zgodzą.

+ Burza.

W dniu 24-ym z. m. w okolicach Nowoaleksandrji szalała straszliwa burza.

Wicher zerwał z zabudowań gospodarczych w majątku Kurow, należącym do p. Baczyńskiego, dachy, w dobrach celejowskich zrujnował wszystkie budynki gospodarskie, a we wsi Głonka jeden z wiatraków uniósł o kilkadziesiąt kroków dalej.

P. Baczyński poniósł znaczne straty także i przez to, że spadające po zerwaniu dachu belki pokaleczyły 80 krów.

+ Znachorka.

Lekarzom, ordynującym w Ciechocinku, przybyła konkurentka w osobie niejakiej Cie....

Jejmość ta, usadowiwszy się w domku niedaleko dworca kolei, urządziła formalny gabinet konsultacyjny i własną aptekę.

Sprytna kobiecina za poradę nic nie bierze, lecz natomiast za lekarstwa, jakie wydaje, pobiera bajeczną taksę.

Każda flaszeczka tajemniczego płynu lub słoik maści kosztuje conajmniej 5 rs.

Ponieważ w Ciechocinku znajduje się wielu chorych nerwowo lub też nieuleczalnych, niedziw więc, że nietylko prostaczkowie, ale i osoby inteligentne udają się do znachorki, wychodząc z zasady: „tonący brzytwy się chwyta".

Jeden z gości kąpielowych, p. W. z Konina, zajmując mieszkanie obok znachorki, mimowoli wysłuchał kilku konsultacyj, których główną treścią było dyskredytowanie działania kąpieli i wód ciechocińskich.

+ Z pod Włodawy.

Osoby, przejeżdżające od stacji Włodawa kolei brzesko-chełmskiej do miasta powiatowego tegoż nazwiska, są narażone na rozmaite przykrości.

Drogą tymczasową, nowo urządzoną, lecz jeszcze nie wykończoną, przejechać nie można, a na tych, co chcą jechać utartą drogą przez pastwiska, napadają mieszczanie, uzbrojeni w kije.

Opowiadają, że jednego z przejezdnych i furmana dotkliwie pokaleczono.

Podobny wypadek samowoli ze strony mieszczan włodawskich zdarzył się w tych dniach p. K., który nam o tem nadużyciu dla przestrogi innych podróżnych komunikuje.

+ Zabójstwo przy pożarze.

W dniu 29-ym z. m. w Płocku, w zabudowaniach p. Kuntzke wszczął się pożar, który ogarnął stodołę i groził przyległym zabudowaniom.

Nadbiegła straż ochotnicza zajęła się energicznie ratunkiem, w trakcie czego jeden z naczelników straży, właściciel fabryki, Borne, rozgniewany na stróża domu za zuchwałą odpowiedź, kubełkiem, trzymanym w ręku, uderzył go w głowę.

Stróż padł trupem na miejscu.

+ Pożar.

Podczas burzy w dniu 11-ym b. m. piorun zapalił stodołę we wsi Bodzanowice, pod Osięcinami, w pow. nieszawskim.

Stodoła spłonęła wraz z całą nagromadzoną w niej krescencją.

+ Pożar lasu.

W lesie, położonym w bliskości wsi Wiski, w pow. bielskim wynikł pożar.

Ogień zniszczył 25 morgów lasu.

Dla najbiedniejszych.

— Pieczyk Stanisław, parobek z piekarni krakowoskiej, jako kara za swawolę, rs. 2. Adolf kop. 30. Maniusia Lawendel, Helenka Nagid i 6-ciu chłopczyków, zebrane na zabawie dziecinnej w Jabłonnie d. 1-go b. m. rs. 7.

Na kościół św. Marcina.

K. G. rs. 1.

Na nędzę wyjątkową.

— Andrzej za niedbałe wykonanie polecenia rs. 1.

Dla paralityków.

Litwinka rs. 10.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Leon Chmielewski

były urzędnik sądowy, zmarł dnia 31-go z. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 3-im b. m., t. j. we wtorek o godzinie **12-ej** w południe, z kościoła Narodzenia N. M. Panny przy ulicy Leszno, na cmentarz powązkowski. —2926—

† Dnia 23-go sierpnia (4-go września) r. b., to jest w środę, o godzinie **10-ej** zrana w kościele prawosławnym na Woli, odprawioną zostanie msza żałobna za duszę ś. p. **Marji Gulewicz**, na którą pozostały stroskany mąż zaprasza krewnych i przyjaciół. —2930—

† Dnia 7 września, jako w 1-szą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanej ś. p. Konstancji **Pr énier**, odbędzie się ża

21)

Takie to już moje szczęście.

(Dalszy ciąg.)

Może byłoby stokroć lepiej dla panny Sylwji, gdyby nie była czytała „Miłości ubogiego młodzieńca". Pani Saładycka, która Feuilleta nie znała nawet z nazwiska, nie poddawała się żadnym delikatnym przypuszczeniom, lecz posądzała biednego naszego bohatera wprost o interesowność, o chęć zagarnięcia posagu, a potem domu, fabryki i całego ich majątku. Że jednak prostym, ale bystrym swym rozumem zmiarkowała; iż płynąć przeciw wodzie trudno, że Sylcia powzięła zamiar, od którego nie odstąpi, a małżonek jej uczyni wszystko, co ona zechce, przeto ułożyła sobie cały plan postępowania: na pozór przycichnąć i godzić się na wszystko, w rzeczywistości zaś, za jednym zamachem obalić cały gmach marzeń córki i „tego pana" (tak go bowiem teraz nazywała).

A cóż Mieczek? On, nie będąc przecie naiwnym, ani przypuszczał, że jest takim postrachem dla matki i tak drogim przedmiotem dla córki.

Z każdym dniem rosnącą zażyłość z panną Sylwją brał jedynie za dowód przyjaźni, zaufania, jakie powzięła do jego charakteru, a choć czasami, gdy nań popatrzała długo i głęboko, uczuwał dreszcz rozkoszy, choć przypominał sobie niektóre chwile, jak owych łez, gdy mówił o swych rodzicach, lub jazdy na łyżwach, wnet przecież otrząsał się z marzenia, trzeźwiąc się temi rozsądnemi słowy: „Bogata, kapryśna, jedynaczka, więc się bawi".

Zdarzało się jednak od niejakiego czasu coraz częściej, że ją zastawał samę; wtedy wszczynała się nieraz między nimi gawędka tak serdeczna, tak poufna, tak pełna zwierzeń, że on, oczarowany rozumem i charakterem panny, jej wdziękiem... i urodą—bo i na tem poznawał się coraz gruntowniej—zaczął wierzyć, że nie jest dla niej obcym. .

Pewnego popołudnia, przed samym zmierzchem wieczornym, zapytała go nagle i wprost bez wszelkich omówień, czy nigdy nie pomyślał o ożenieniu.

Nie bez goryczy odrzekł, że ta, którąby on wybrał, nie chciałaby go.

— Zapewne, że nie, gdyby wiedziała, że pan jej nie kochasz prawdziwie.

— Albożmożna kochać nieprawdziwie?

— Dla jakichś zamiarów... można, tak mi się przynajmniej zdaje... kogoś bardzo lubić, prawie kochać, głównie dlatego, że ten ktoś, obok osobistych przymiotów, posiada inne warunki... dogodne...

Dokończyła z wielkim rumieńcem na twarzy. Mieczek, popatrzywszy na nią, rzekł obojętnie:

— Bardzo słuszna podobna uwaga w ustach panny bogatej, ja sam, gdybym nią był, nie wierzyłbym nikomu, w przekonaniu, że komuś chodzi nie o mnie, ale o moje sute wiano.

Te słowa podziałały silniej na pannę Sylwję, aniżeli najchytrzej obmyślane frazesy.

Rozpromieniona z radości wycałowała ojca kilkakrotnie, szepcząc mu w ucho:

— Ah tatusiu! jakże się czuję szczęśliwą i gdybym ci mogła powiedzieć...

— Mnie możesz powiedzieć wszystko, moje dziecię!.. mamie nie bardzo...

— Tatusiu drogi, ten pan Mieczysław...

— Podoba ci się bardzo?

— Najszlachetniejszy i najbezinteresowniejszy z ludzi! przekonałam się o tem.

— A kochasz go?

— Nikt z młodych ludzi nie był mi jeszcze tak miły i sympatyczny.

— A on ciebie kocha?

— Zdaje mi się...

— To nie dosyć, trzeba być tego pewnym, chociaż byłby z niego wielki cymbał, gdyby nie kochał takiej dziewczyny, jak ty.

Roześmieli się wesoło oboje i serdecznie uściskali.

— Wybadaj go jednak stanowczo — upominał ojciec.

— O! nic łatwiejszego! — odrzekła Sylwja, pewna siebie.

Tymczasem w praktyce nie pokazało się to zbyt łatwem.

Ilekroć znowu zaczepiła o przedmiot małżeństwa, Mieczek stulał się, jak ślimak w swej skorupie, odpowiadał monosylabami lub milczał jak głaz. Sylwja poruszała wszystkie motywa, przeszedłszy śmiało w ryzykowny motyw miłości. I tutaj nasz bohater trzymał się ostrożnie, o miłości rzucając uwagi krytyczne, rozsądne, ale chłodne i nieosobiste do tego stopnia, że panna Sylwja zrobiła wreszcie uwagę samej sobie, iż bezinteresowność „ubogiego młodzieńca" dochodzi do niepotrzebnych granic bohaterstwa.

Potrzeba było jednak skończyć.

Dopóki on nie wybuchnie, nie przyzna się, że tylko skrupuły powstrzymują jego wybuch, dotąd o przyszłości mowy być nie może. A przecież trudno, ażeby mu się sama pierwsza oświadczyła, chociaż zdarzało się to już bogatym jedynaczkom i nawet w powieściach wyglądało pięknie.

Lodowate zachowanie się Mieczka przybrało teraz takie rozmiary, że panna Sylwja po raz pierwszy zaczęła wątpić o sobie.

(D. c. n.) *Edward Lubowski.*

łobne nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, o godzinie **9-ej** zrana, na które pozostały mąż wraz z dziećmi zaprasza rodzinę, krewnych, przyjaciół i znajomych. —2921—

† W dniu 4-ym września, to jest we środę, w kościele Narodzenia N. Marji Panny (po-karmelickim) na Lesznie, o godzinie **10-ej** zrana, odprawione zostanie nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Magdaleny z Kwapińskich 1-go ślubu **Galińskiej**, 2-go **Piekrzewicz**, na które pozostałe dzieci zapraszają. —2889—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego."

Wiedeń 2-go września. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Bawiący tu od soboty ks. Mikołaj Czarnogórski, wraz synem Daniłą, odjechał wczoraj do Cetynji. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 2 go września. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Cesarz przybył tu dzisiaj z rana z Ischlu i przyjmował świeżo mianowanego ministra Chorwacji, Emeryka Josipowicza, celem odebrania odeń przysięgi. Wieczorem cesarz w towarzystwie arcyksiążąt: Albrechta, Wilhelma, Rajnera, Karola Ludwika, Franciszka Ferdynanda i Salwatora, odjeżdża na ćwiczenia wojskowe do Galicji. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 2-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — W październiku odbędzie się znowu zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem. Pierwszy przybędzie do Mürzzusteg, gdzie odbędą się wielkie polowania. Tamże ma także przybyć król saski.

Wiedeń 2-go wrzesnia. (*Tel. pryw. Kurjera Warsz.*) — Pogłoskom o rychłem wstąpieniu hr. Hartenau (ks. Aleksandra Battenberga) do czynnej armji austrjackiej, zaprzeczają ze źródła autentycznego. Hrabia osiada w październiku w swej wspaniale urządzonej willi w Gracu i w styczniu spodziewa się rozwiązania żony. Gdyby zamierzał wstąpić do armji czynnej, nie zagospodarowywałby się na tak wielką skalę w Gracu, nie miałby bowiem prawa wybierać sobie na czas dłuższy miejsca pobytu.

Lwów 2-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Komunikacja kolejowa z powodu wielkich wylewów, w wielu miejscach przerwana. (*Aj. półn.*)

Poznań 2-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Walne zebranie przedwyborcze pewiatu kościańskiego, celem postawienia kandydatów poselskich do sejmu pruskiego, w miejsce ś. p. pułkownika Ignacego Zakrzewskiego, odbędzie się w przyszły czwartek dnia 5-go b. m. w Kościanie. Poprzednio odbędzie się w kościele farnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego posła.

Paryż 2-go września. (*Tel. pr. K. W.*)— W kołach wtajemniczonych stronnictwa bulanżerowskiego zapewniają, że Boulanger zamierza przed samemi wyborami wrócić *incognito* do Francji i stanąć przed sądem. W każdym razie jednak do Paryża przybyłby skrycie i tutaj dopiero zdjąłby maskę. Chodzi bowiem o jaknajwiększy efekt.

Londyn 2-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Wczoraj w Hydeparku odbyła się znowu większa manifestacja strejkujących robotników w dokach londyńskich. Burns i inni przywódcy wygłosili gorące przemowy, w których oświadczyli, że robotnisą zdecydowani wytrwać w zmowie aż do zupełnego zadosyćuczynienia ich żądaniom. (*Aj. półn.*)

Konstantynopol 2-go września. (*T. pr. K. W.*)— W. Porta zarządziła śpieszne wysłanie na Kretę kilku torpedowców, aby zapobiedz wylądowywaniu ochotników. Już 20,000 wojska tureckiego znajduje się na wyspie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 2-go września. (*Telegram prywatny Kurj. Warsz.*)— Dziś z powodu święta Sedanu zebrania giełdowego nie było.

Petersburg 2-go września. — Weksle na Londyn 95.95. Pożyczka premjowa I-ej emisji 262.50. Pożyczka premjowa II-ej emisji 244.50. Półimperjały 7.64.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 2-go września.—Targ dziś był dosyć słabo zaopatrzony. Usposobienie przecież było mocne szczególniej dla pszenicy, którą kupowano chętnie, płacąc za wyborową 6.60, 6.70, 5.80 do 6.85, średnie gatunki 6.45 i 6.50. Po tych cenach kupiono około 800 korcy. Żyta 500 korcy nieco słabiej traktowano niż pszenicę. Kupowano po 4.65 do 4.70 i za lepszą 4.87½ do 5 rs. za korzec. Owsa mało, około 150 korcy tylko średniego po 2.70, 2.90 do 3 rs., wyborowego brak. Siana i słomy nie było.

Targ na Pradze dnia 2-go września. — Na targu zbożowym nie wiele się zmieniło; przebieg interesów jest wogóle spokojny; usposobienie nie dla wszystkich gatunków zboża jednakowe; dowozy wynosiły zaledwie 9 wagonów. Żyta dowieziono 6 wagonów, usposobienie dosyć korzystne; wyborowe gatunki sprzedawano po 81—84 kop., średnie po 77—80 kop. Owies bez zmiany, dowieziono 3 wagony, wyborowy kupowano po 80—82 kop., średni po 76—79 kop., ordynaryjny po 73—75 kop. Gryka 75—88 kop. Jęczmień mocno, dobry towar nabywano po 75—85 kop., wyborowego towaru brak. Kasza jaglana w zaniedbaniu; 106—120 kop. w żądaniu, stosownie do gatunku.

Cukier. Przewidywania nasze odnośnie do kostek cukrowych najzupełniej się sprawdziły, gdy bowiem kostki przed kilku zaledwie tygodniami osiągały cenę rs. 3.60, już obecnie po rs. 3.30 zbytu nie mają i wszelkie istnieje prawdopodobieństwo, że jeszcze ulegną silniejszej obniżce; co do rafinady, to, jak to powiedzieliśmy, ceny wahają się i jeśli następuje obniżka, to wynosi od 1¼ do 2½ kop., a od czasu jak kostki straciły przeszło 30 kop. na cenie, rafinada zaledwie 10 kop. obniżoną została. Możeby nawet i do tej cyfry rafinada nie doszła gdyby nie fakt, że pojawiać się zaczęła na rynku naszym rafinada grubokrystaliczna tak zwana russka, która, nie mając popytu na rynkach Cesarstwa musiała być wobec bliskiego terminu odbioru, zbytą na miejscu po cenach o 2½ kop. niższych. Obawa silniejszego spadku rafinady istnieć nie może, jeśli weźmiemy pod uwagę, że do nowej kampanji dla rafinady jeszcze mamy dość czasu. Że zaś mączka od czterech tygodni straciła 45 kop. na kamieniu, musimy winić syndykat, który zupełnie niespodzianie zezwolił na wypuszczenie tak zw. remanentów fabrycznych jeszcze w kampanji bieżącej, uwalniając tym sposobem fabrykantów od krępujących więzów, to jest od normy. Gdy więc rzeczywiście mączka prawie zupełnie była wyczerpaną i doszła do ceny równającej się rafinadzie, naraz zaczęły się pojawiać masy towaru z produktów, w dodatku po przejściu sezonu owocowego i wobec szybko zbliżającej się nowej kampanji cukrowej, nie dziw przeto, że każdy fabrykant, chcąc korzystać z dobrych stosunkowo cen, oddawał wciąż o 2½ kop. taniej, aż doszliśmy do dzisiejszej ceny rs. 2.77½ za kamień, która jednakże wobec silnej konkurencji fabrykantów nie jest jeszcze ostateczną. Zresztą postanowienie syndykatu jest bardzo dogodne dla fabrykantów, gdyż przez wypuszczenie jeszcze w bieżącej kampanji produktów, oszczędzają 15 kop. na pudzie cukru akcyzy, która od przyszłej kampanji wchodzi w moc obowiązującą. Podniesienie to akcyzy fabrykanci w każdym razie oszczędzają i jeszcze korzystają z ceny dzisiejszej, która bezwarunkowo wyższą jest od cen przewidywanych za produkt z nowej kampanji. W ubiegłym tygodniu o tranzakcjach mowy nie było, ruch ograniczył się do minimum, tembardziej, że każdy kupiec, obawiając się codziennego prawie spadku cen, wstrzymuje się od kupna, aż do sprzedania ostatniego prawie funta. Ceny w detalu: Hermanów rs. 3.37½, Michałów, Leonów, Czersk, Józefów, Sanniki, Konstancja, rs. 3.27½. Kostki rs. 3.27½. Mączka rs. 2.77½ za kamień 24-funtowy.

Okowita (sprawozdanie tygodniowe).—Na *rynku warszawskim* panowała w ubiegłym tygodniu tendencja mocna. Bardzo mało i nieodpowiadające potrzebom miejscowym dostawy okowity utrzymywały rynek spirytusowy w usposobieniu zniżkowem. Poziom cen w ciągu całego tygodnia pozostał ten sam, mianowicie: rs. 8.44⁹ do 8.48 za wiadro, czyli rs. 2.75 do 2.76 za garniec.—Na *rynku hamburskim* również panowała mocna tendencja. Bliższe dostawy lepiej płacone. Ostatnio notowano: na sierpień-wrzesień 24 w żądaniu, 23¾ w płaceniu; na wrzesień-październik 24 w żądaniu, 23¾ w płaceniu, na październik-listopad 24¼ w żądaniu, 24 w płaceniu; na listopad-grudzień 23½ w żądaniu, 23¼ w płaceniu; na grudzień-styczeń 23¼ w żądaniu, 23 w płaceniu; na listopad-maj 23¼ w żądaniu, 23 w płaceniu; na kwiecień-maj 23¼ w żądaniu 23 w płaceniu.

Łódź 31-go sierpnia. — Wczoraj sprzedano na stacji towarowej: pszenicy 100 korcy po rs. 6.20, pszenicy nowej 100 korcy po rs. 6 25, 100 korcy po rs. 6.30; żyta nowego 200 korcy po rs. 5.10 i 200 po rs. 5; owsa starego 750 korcy po rs. 3.25 do 3.50 i owsa nowego 1000 korcy po rs. 3 do 3 25 za korzec. Na nowym rynku sprzedano: z tegorocznych zbiorów pszenicy 350 korcy od rs. 5.90 do 6.15, żyta 300 korcy po rs. 5.10 do 5.20, jęczmienia 180 korcy po rs. 4.50 do rs. 5 za korzec. Popyt na zboże słaby.

Wełna. W tych dniach sprzedał jeden z tutejszych większych białoskórników około 400 kamieni wełny litewskiej garbarskiej, po rs. 6.25 za kamień, do Anglji. Jeżeli towar ten znajdzie tam odbiorców, to można spodziewać się podwyżki cen i wysyłki większych transportów.

Nafta. Z Carycyna otrzymano depeszę, według której cena nafty obniżoną została na 40 kop. za pud franco Carycyn bez akcyzy i bez beczki.

Wapno. Obroty wapnem idą wciąż dość żywo, chociaż ceny cokolwiek się obniżają, jest to zresztą cechą czasu, gdyż kupujący zaopatrzyli się w dość znaczne ilości, które zlasowali do dołów na ten cel przeznaczonych. Za korzec wapna sulejowskiego wagi 250 funtów z dostawą na miejsce robót w Warszawie, płacono rs. 1 kop. 10, radomskiego rs. 1 kop. 7½ rudnickiego kop. 92.

Gdańsk 31-go sierpnia. — Pszenica krajowa w bardzo słabem usposobieniu, tak dalece, że posiadacze musieli oddawać ordynarną taniej o 2 marki, a nawet jeszcze taniej. Towar tranzytowy również słabo i częściowo taniej. Płacono za polską transito pstrą 126/7 funt. 132 mar., 127 f. 133 m., jasno-pstrą 131 f. 140 m., wysoko-pstrą 129/30 f. 142 m., 133 f. 145 m., za russką transito czerwono-pstrą 129 f. 131 m., jasno-pstrą lekko-obciągniętą 128/9 f. 132 m., białą 127/8 f. 140 m., czerwoną 126 i 127 f. 128 mar. za tonnę. Terminy transito: na wrzesień-październik 133½ mar. płacono, na październik-listopad 135 mar. w żądaniu, 134½ m. w płaceniu, na listopad-grudzień 136 mar. płacono, na kwiecień-maj 140 m. płacono i poszukiwano. Cena regulacyjna tranzytowej 133 mar. Żyto krajowe bez zmiany, a transitowe bez obrotów. Terminy: na wrzesień-październik dolno-polskie 96 mar. w płaceniu, transitowe 95½ mar. płacono, na październik listopad transitowe 97½ mar. w żądaniu, 97 m. w płaceniu, na listopad-grudzień transitowe 99 m. w żądaniu, 98½ mar. w płaceniu, na kwiecień-maj transitowe 103 mar. płacono. Cena regulacyjna dolno-polskiego 95 mar., tranzytowego 93 mar. Jęczmień targowano russki transito 106 funt. 107 m. za tonnę. Owies krajowy 135 m. i 141 m. za tonnę płacono. Groch krajowy Victoria 176 m. za tonnę targowano. Rzepik russki transito jary dobry 275 m. za tonnę płacono. Lnianka russką transito 202 mar. za tonnę targowano. Rzepnica russka transito 149 m. i 150 m. za tonnę płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 3.80 m., 3.82½, 3.95 i 4 m., średnie 3.77½ m., miałkie 3.65 i 3.82½ za 50 kilogr. targowano. Otręby żytnie na wywóz morzem 4.25 m. za 50 kilogr. płacono. Spirytus w towarze gotowym, nie podlegający cłu 55 m. w płaceniu, na październik-maj 51¾ m. w płaceniu, podlegający cłu w towarze gotowym 35 m. w płaceniu, na październik-maj 32 m. w płaceniu. Kurs w Gdańsku 212.35 marek za 100 rubli.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Matce.* – Może się sz. pani udać do p. Jerzego Kühna przełożonego szkoły rzemiosł, Składowa 3.

— *Stałemu prenumeratorowi M. T.*— Podać prośbę do komisji poborowej o chęć odsługiwania na prawach ochotnika.

— *Panu Markowi Galesiewicz.*—Ochotnik, posiadający świadectwa z ukończenia sześciu klas gimnazjum klasycznego bez starożytnych języków, służy rok jeden. Co do drugiego, należy podać prośbę do dyrektora gimnazjum, ten zaś wyznaczy termin egzaminu. Najlepiej zdawać na końcu lub też w początku roku szkolnego.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godz.	min.	Przychodzą godz.	min.
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztow. 3k. do Wilna, 2k. do Peters.	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Osobowo-miejscowy do Białegostoku	5	18 wiecz.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osobowo-miejs. do Nowogeorgiew.	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	57 po poł.
Obwodowa z kolei terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	3	30 po poł.
Osobowy	8	12 wiecz.	7	54 rano

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Августа (2 Сентября) 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).